

Stanisław Fita

Spór o Słowackiego: kartka z dziejów Towarzystwa

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 38, 113-123

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z ŻYCIA TOWARZYSTWA

Stanisław Fita

SPÓR O SŁOWACKIEGO

(Kartka z dziejów Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza)

Sam pomysł powołania Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza stał się u swych początków przedmiotem sporu. Dotyczył on charakteru Towarzystwa. Wśród inicjatorów, późniejszych założycieli, zarysowały się dwie koncepcje. Jedni, a należeli do nich Józef Treliak i kustosz Biblioteki Ossolińskich Władysław Bełza, byli zwolennikami stworzenia towarzystwa elitarnego, grupującego badaczy twórczości poety, którego celem będzie praca naukowa i publikowanie jej rezultatów. Przedstawicielem drugiej orientacji był ksiądz Jan Siemieński, zbieracz pamiątek i dokumentów dotyczących Mickiewicza, przede wszystkim entuzjasta jego poezji i całej literatury romantycznej. Uważał on, że Towarzystwo powinno prowadzić działalność popularyzatorską, organizując cykle wykładów o Mickiewiczu przeznaczonych dla szerokiej publiczności. Przeważała jednak pierwsza koncepcja i *Akt założenia Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza* formułował trzy najważniejsze cele jego działalności: gromadzenie materiałów do życia i twórczości Mickiewicza oraz epoki romantyzmu, badanie i interpretacja dzieł poety oraz ich upowszechnianie.

Toteż w ciągu pierwszych kilkunastu lat działalność Towarzystwa skupiała się na pracy naukowej. Organizowano posiedzenia, gromadzono specjalistyczną bibliotekę, wydawano „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” oraz – to było zadanie najważniejsze – przystąpiono do prac nad krytyczną edycją dzieł poety. Towarzystwo – zgodnie ze statutem – grupowało badaczy Mickiewicza, było to grono dość szczupłe, powiększane stopniowo o nielicznych historyków literatury z innych ośrodków. Ten elitarny charakter Towarzystwa sprawiał, że działalność jego nie była znana szerszemu ogółowi inteligencji, trudno było również znaleźć osoby i instytucje wspierające materialnie jego poczynania. Stąd borykało się ono z trudnymi do pokonania kłopotami finansowymi, a to ograniczało możliwości działalności naukowej i wydawniczej. „Pamiętnik”, który

początkowo ukazywał się co roku, potem zaczął wychodzić coraz rzadziej, zapoczątkowane w 1888 r. prace nad krytycznym wydaniem dzieł poety postępowywały bardzo powoli, a kolejne tomy, wbrew pierwotnym zamierzeniom, powstawały w bardzo powolnym tempie i ukazywały się w coraz dłuższych odstępach czasowych: tom III w 1893 r., tomy V i VI w latach 1910-1911 i na nich skończyło się całe przedsięwzięcie. Edycja, zaplanowana na 12 tomów, które miały ukazać się do roku 1898(!), została zrealizowana zaledwie w połowie, i to z kilkunastoletnim opóźnieniem.

Toteż w latach 1899-1900 w Towarzystwie rozpoczęła się, przebiegająca w coraz wyższej temperaturze, dyskusja na temat kierunku dalszych prac. Przede wszystkim uznano, że musi ono śmielej wyjść poza wąskie grono specjalistów-mickiewiczologów, ogarnąć szersze kręgi polonistów, zwłaszcza nauczycieli (a było w ówczesnej Galicji wielu nauczycieli szkół średnich, pracujących naukowo i publikujących swój dorobek). Postulowano więc rozszerzenie zakresu zainteresowań naukowych Towarzystwa i jego wydawnictw: Mickiewicz miał pozostać patronem i jego twórczość winna była nadal stanowić przedmiot prac naukowych. Ale obszar badań powinien zostać rozszerzony na całe dzieje literatury polskiej, zaś „Pamiętnik” Towarzystwa winien być poświęcony szeroko rozumianej problematyce wiedzy o literaturze. Statut, uchwalony w nowej postaci w lutym 1901 r., jako naczelny cel stawiał „ umiejętne badanie dziejów piśmiennictwa polskiego, ze szczególnym uwzględnieniem twórczości Adama Mickiewicza i całego współczesnego ruchu umysłowego”. Dalsze cele to: „budzenie zamiłowania do literatury polskiej, naukowe pogłębianie jej znajomości i badanie języka polskiego jako wyrazu twórczości artystycznej” oraz „krzewienie czci dla wielkich poetów i pisarzy polskich”¹.

Od roku 1902 zaczął wychodzić „Pamiętnik Literacki”, wokół którego skupiło się liczne grono współpracowników: od badaczy najstarszych do młodych adeptów nauki polonistycznej. Lista stałych odbiorców „Pamiętnika”, a więc członków Towarzystwa, systematycznie wzrastała. Powołano również w roku 1901 pierwszą zamiejscową filię Towarzystwa w Tarnowie.

Ten pomyślny rozwój prac Towarzystwa Literackiego został wkrótce zakłócony przez wybuch groźnego konfliktu, którego przyczyną stała się... monografia Józefa Tretiaka o Słowackim.

Tretiak, współzałożyciel Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, wówczas profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, opublikował w roku 1903 w wydawnictwach Akademii Umiejętności część pierwszą swojej pracy *Juliusz Słowacki. Historia ducha poety i jej odbicie w poezji (1809-1842)*, całość dzieła obejmującego dwa tomy ogłosił w roku następnym. W 1905 Akademia Umiejętności wyróżniła monografię Tretiaka Nagrodą im. Probusa Barczewskiego.

Już od momentu wydania części pierwszej pojawiły się w prasie opinie krytyczne. Książka wywołała oburzenie młodych badaczy i krytyków, wśród których było wielu entuzjastów poezji Słowackiego. Głosy krytyki odezwały się również ze strony starszego pokolenia. Jednym z pierwszych była recenzja Piotra Chmielowskiego w „Kurierze Warszawskim” (1904, nr 22). Ten czołowy historyk literatury i krytyk obozu pozytywistów określił książkę Tretiaka jako „pamflet ubarwiony pozorami oceny krytycznej”. Zarzucił też autorowi, że wybierał z życia poety tylko takie fakty, które mogły rzucić cień na jego charakter, że analizując utwory Słowackiego tendencyjnie doszukiwał się w nich stron ujemnych pod względem etycznym, społecznym i psychologicznym, że – słowem – celem wywodów Tretiaka było dążenie do obniżenia rangi dorobku poety.

W podobny sposób ocenili monografię inni krytycy. Ukazało się wiele wypowiedzi, dyskusje były gorące. Spośród młodego pokolenia historyków literatury głos zabrali między innymi Kazimierz Jarecki, Wiktor Hahn, Tadeusz Pini. Najbardziej gruntowną ocenę sformułował w obszernej recenzji W. Hahn². Oprócz stronniczości ujęcia zarzucił autorowi przerost dociekań genetycznych a pomijanie oceny istotnych znamion artyzmu poety („wniknąć [...] w prawdziwe piękności poematów Słowackiego nie potrafi, przechodzi obok nich, nie mogąc odczuć, w czym tkwi prawdziwe ich znaczenie”), pominięcie „dotychczasowej literatury krytycznej”, kończył zaś swoje wywody słowami:

Książka p. T. napisana w tym celu, ażeby osłabić kult społeczeństwa dla poety, wyrodziła się w rodzaj najjadliwszego pamfletu. Autor zakrywa dodatnie cechy charakteru Słowackiego, prawie o nich nie wspominając, ma zaś uwagę zwróconą głównie na ujemne jego cechy, a nadaje im w przeważnej części niebywale rozmiary (s. 23).

Obok więc zarzutów dotyczących postawy badawczej i metody Tretiaka oskarża się go o złośliwą próbę podważenia pozycji Słowackiego jako wieszczka będącego przedmiotem społecznego kultu.

W dyskusji zabrali również głos publicyści i najwybitniejsi krytycy literaccy. Stanisław Brzozowski zarzucił Tretiakowi „bakalarską zrzędliwą gruboskórność” i „swojskochamski cynizm”, a przy okazji zaatakował wszystkich starszych badaczy romantyzmu określając ich jako „filologicznych molów i pajaków”³. Wilhelm Feldman oskarżył autora książki o Słowackim o bezduszną małostkowość, skrajny subiektywizm i złą wolę. Książka ta jest – zdaniem Feldmana – „ostatnim słowem” tej krytyki, która po roku 1863 „owładnęła historią, literaturą, publicystyką polską.” Trzema jej równoległymi kierunkami były: „historyczna szkoła krakowska, stańczykowska polityka i systematyczne obniżanie znaczenia poetyckiego Juliusza Słowackiego”⁴. Nic więc dziwnego, że jednoznacznie pozytywną ocenę

wystawił monografię Tretiaka Stanisław Tarnowski, który porównał ją z klasyczną już wówczas monografią Małeckiego:

Nie panegiryk chciał pisać profesor Tretiak, ale studium psychologiczne Słowackiego, a to zrobił ze ścisłością, skrzętnością i gruntownością badania, jakiej nie włożył w tę kwestię żaden dotąd z badaczy i krytyków Słowackiego po Małeckim, a i Małecki sam przez to, że pierwszy taką pracę podjął i musiał objąć biograficzną i estetyczną stronę przedmiotu, nie mógł strony psychologicznej traktować tak szczegółowo, jak jego następcy – dodajmy, jego godny następcą⁵.

Wyodrębniły się więc wyraźnie dwie strony sporu o książkę Tretiaka. Krytycy nie ocenili ją prawie wszyscy: od warszawskiego pozytywisty Chmielowskiego do licznych zastępców młodych. Po stronie autora monografii stanął Tarnowski i – dodajmy – Włodzimierz Spasowicz, który również wysoko ocenił dzieło⁶.

Całą tę dyskusję należy widzieć w kontekście dziejów recepcji Słowackiego na przełomie XIX i XX wieku. Stał się on wówczas przede wszystkim poetą młodego pokolenia, które odczuwało z nim wspólnotę dążeń i ideałów. Miał również wielbicieli, o czym świadczy przykład Chmielowskiego, wśród wybitnych przedstawicieli starszej generacji, którzy upowszechniali jego dzieła, rozwijali badania nad życiem i twórczością poety oraz uczestniczyli w różnych przejawach publicznego kultu. Taką manifestacją uczuć licznych Polaków ze wszystkich zaborów była w roku 1899 uroczystość odsłonięcia pierwszego w Polsce pomnika Słowackiego, wzniesionego w Miłosławiu staraniem wielkopolskiego poety – ziemianina, działacza społecznego Józefa Kościelskiego. Uczestniczyło w niej liczne grono polskiej inteligencji twórczej z Henrykiem Sienkiewiczem, który wygłosił tam znane przemówienie, ogłoszone pod tytułem *Mowa polska* w zbiorze *Dwie łąki* (Warszawa 1908). Już wcześniej nieco rozległy się pierwsze głosy domagające się sprowadzenia prochów Słowackiego do kraju. Po uroczystym pogrzebie krakowskim Mickiewicza (4 lipca 1890) zaczęto stopniowo coraz śmielej rozważać ten projekt. Wkrótce zawiązał się w Krakowie z inicjatywy młodzieży akademickiej komitet obywatelski pod honorowym przewodnictwem Piotra Chmielowskiego i „faktycznym” Michała Bałuckiego, potem Adama Bełcikowskiego. Komitet ten rozpoczął zbieranie składek na kosztą sprowadzenia prochów poety. Działalność jego trwała krótko, w roku 1903 staraniem Czytelni Akademickiej im. Adama Mickiewicza w Krakowie powołano nowy komitet, który przejął fundusze od poprzedników i kontynuował rozpoczętą przez nich działalność. Dokumentem jego poczynań stała się *Jednodniówka ku czci Juliusza Słowackiego*, wydana w Krakowie w 1904 roku, z której dochód został przeznaczony w całości „na sprowadzenie zwłok jego do ojczyzny”.

W jednodniówce zamieścili swoje teksty między innymi Maria Konopnicka, Henryk Sienkiewicz, Piotr Chmielowski, Leopold Méyet, Kazimierz Laskowski

(El), Kornel Makuszyński, Tadeusz Nalepiński, Władysław Nawrocki, Zygmunt Różycki.

W korespondencji ze współautorami poruszano sprawę zorganizowania pogrzebu Słowackiego w Polsce. Henryk Sienkiewicz w liście do Komitetu Akademickiego z 15 stycznia 1904 zdecydowanie odrzucił pomysł złożenia prochów poety na Skałce, uważając że jedynym miejscem godnym grobu poety pozostaje Wawel. Zgłasza jednak inny jeszcze projekt:

Jeśli Słowacki nie mógłby być pochowany na Wawelu – to, moim zdaniem, należy albo sprawę odłożyć do dalszych czasów, albo zdobyć się na śmiałą myśl i wybrać dla niego który ze szczytów tatrzańskich. Byłby to grobowiec samotny, ale godny Słowackiego⁷.

Gorącym zwolennikiem tego projektu stał się Stanisław Witkiewicz. Sprawa odżyła po kilku latach, a jej dalszy przebieg miał charakter dość dramatyczny.

Jednocześnie toczyły się dyskusje na temat miejsca Słowackiego w polskiej tradycji literackiej i znaczenia jego twórczości dla pokoleń współczesnych. Uczestniczyli w nich uczeni, krytycy i dziennikarze, w tym publicyści polityczni. Przedmiotem polemik stał się wskrzeszony „antagonizm wieszczów”⁸.

Oto, dla przykładu, dwie charakterystyczne wypowiedzi polemiczne z 1899 roku. Bronisław Gubrynowicz podczas jednego z wykładów na kursach akademickich dla kobiet we Lwowie sformułował taki pogląd:

W czasach, które nastąpią Słowacki a nie Mickiewicz będzie poetą młodzieży. Mickiewicza literacko-historycznie uwielbiamy, ale epoka jego zamknięta i skończona. Prąd przez niego reprezentowany już przeminął.

Opinię tę zacytowano w lwowskim czasopiśmie młodzieży szkolnej „Promień”, sympatyzującym z ruchem socjalistycznym. Redakcja opatrzyła ją komentarzem zawierającym żarliwą „obronę” Mickiewicza, „największego wieszca”⁹.

Jeszcze dobitniej wyrażali swą cześć dla Mickiewicza jako wieszca narodu publicyści związani z obozem narodowo-demokratycznym. Dla nich Słowacki nie miał „kwalifikacji” na poetę narodowego:

Dla ogromnej większości narodu [Słowacki] jest i będzie niezrozumiałym, obcym, bo podniesienie ogólnego poziomu wykształcenia w przyszłości zrozumialszym go nie zrobi [...] Dzieła Mickiewicza już „zblądziły pod strzechy”, Słowackiego nigdy tam nie wejdą, nigdy serc prostych a szczerych nie rozpalą [...] Wielki, może nawet większy artystycznie niż Mickiewicza talent Słowackiego nie stanie się nigdy skarbem narodowym, dostępnym dla wszystkich, chociaż sława jego będzie „jak dźwięk pusty trwać przez pokolenia”¹⁰

Zdecydowanie odrzucali Słowackiego jako wieszca krakowscy konserwatyści. Nieraz z gorzkim sarkazmem wypowiadał się o nim i o „bałwochwalczym” kul-

cie poety Stanisław Tarnowski. Takie stanowisko, obszernie udokumentowane, reprezentuje monografia Tretiaka. Mickiewicz jest dla niego ideałem narodowego wieszczka, stara się więc konsekwentnie pomniejszyć znaczenie Słowackiego i ustawić go w cieniu Mickiewicza. Jest on – jak trafnie określił Adam Makowski – „konkurencyjnym bohaterem” książki Tretiaka, jest przez cały czas obecny w wywodzie „jako pozytywny punkt odniesienia dla głównego bohatera monografii [...] Mickiewicz jest jej bohaterem pozytywnym, ze względu na niego ocenia się Słowackiego”¹¹.

Spór o narodowych wieszczów i wartość ich dziedzictwa był więc sporem nie tyle literackim, ile politycznym i światopoglądowym.

Poza tym wszystkim jednak poezja Słowackiego szczególnie, bardziej niż dzieła Mickiewicza, oddziaływała na wrażliwość młodego pokolenia. Warto w tym miejscu przytoczyć, wolną od politycznego zaangażowania, wypowiedź jednego z młodych wówczas czytelników, napisaną z perspektywy półwiecza:

Osobną pozycję zajmowali trzej wieszczki. Do kultu Mickiewicza naginała nas szkoła i dlatego może przez prawo kontrastu uwielbialiśmy poezję Słowackiego. Urzekał nas Słowacki cudownym pięknem swego języka, swoją rewolucyjnością i tym, że był pokrzywdzony przez los i samego Mickiewicza. Język *Beniowskiego* wydawał nam się piękniejszy, dźwięczniejszy od języka *Pana Tadeusza*. Słowacki to była i muzyka, i tętent koni w szarzy, i dudnienie dział. Tak odczuwaliśmy *Beniowskiego*, *Grób Agamemnona* i *Testament mój*.

Poezja Mickiewicza wydawała się nam poza III częścią *Dziadów* bardziej zwyczajna, rozlewna w swojej skali od *Ballad i romansów* poprzez *Dziady do Pana Tadeusza*, taka jakaś prosta i miękka, bez wywoływania poważniejszych wzruszeń. Tylko *Oda do młodości*, *Farys*, *Reduta Ordonia*, *Dziady dreźnieńskie* to były błyskawice i groźne pioruny. „Widzenie księdza Piotra” znaliśmy wszyscy na pamięć [...]”¹²

Takie było w głównych zarysach tło sporu, który wstrząsnął Towarzystwem Literackim im. Adama Mickiewicza w 1905 roku.

Podczas obrad nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa w dniu 27 maja 1905 Stanisław Kossowski niespodziewanie odczytał następujący wniosek, zredagowany przez Franciszka Kręka:

Z uwagi, że Akademia Umiejętności, jako najwyższa instytucja naukowa polska, nagrodę im. Barczewskiego udzieliła w r. b. prof. dr. Tretiakowi za książkę o Juliuszu Słowackim, lekceważąc w ten sposób jednomyślne zdanie krytyki naukowej polskiej o tym dziele, Walne Zgromadzenie Towarzystwa im. Mickiewicza zakłada przeciw temu postąpieniu protest.

Wniosek ten był niemal dla wszystkich uczestników zebrania, także dla członków prezydium, całkowitym zaskoczeniem. Podobno tylko sekretarz Wydziału Towarzystwa, Tadeusz Pini, wiedział wcześniej o przygotowywanym wniosku, ale... związany był tajemnicą i dlatego nie poinformował o tym pozostałych człon-

ków prezydium. Wiceprezes Wydziału, profesor Józef Kallenbach, zgłosił stanowczy sprzeciw. Mimo to wniosek został uchwalony większością głosów. W odpowiedzi członkowie prezydium Wydziału, oceniając ten fakt jako wyraz braku wzajemnego zaufania wśród najbliższych współpracowników, jak też głębokich różnic w poglądach, postanowili zrezygnować z piastowanych funkcji. O uchwale Towarzystwa i jej konsekwencjach informowała cała prasa. Wzbudzało to atmosferę sensacji i wkrótce zaczęło wywoływać różne reakcje, zwłaszcza wśród młodzieży. W proteście Towarzystwa widziano potępienie instytucji naukowej, uznawanej przez postępową część młodzieży za „służebnicę klas panujących i narzędzie w ręku reakcji”. Napływały listy solidaryzujące się z uchwałą, i to nie tylko z terenu Galicji, ale również z innych dzielnic Polski, a nawet z dalekich guberni Cesarstwa Rosyjskiego.

Odbywały się wiece i zebrania grup młodzieży, które uchwałyły rezolucje potępiające krakowską Akademię i autora monografii o Słowackim oraz wyrażające aprobatę dla uchwały Towarzystwa Literackiego. Oto jedna z takich rezolucji:

Zarząd Tow. Młodzieży „Znicz” w Sanoku, dotknięty do żywego uwłaczaniem czci nieśmiertelnej pamięci Juliusza Słowackiego, popełnionym w dziele prof. Tretiaka pt. *Juliusz Słowacki*, gdzie mistrz pieśni polskiej i jedna z najpiękniejszych postaci w naszym narodzie przedstawiony jest jako licha natura egoistyczna – przyłącza się do protestu członków Tow. imienia Mickiewicza we Lwowie przeciw szarpaniu naszej narodowej godności i chluby i załącza wyrazy uznania protestującym¹³.

Napięcie w Towarzystwie Literackim wciąż trwało, spory nie ustawały. W celu znalezienia rozwiązania zaistniałych problemów zwołano na dzień 28 czerwca 1905 drugie nadzwyczajne Walne Zgromadzenie. Wielogodzinne obrady miały przebieg dramatyczny. Na zebranie przybyli specjalnie niektórzy członkowie zamiejscowi, wśród nich Stanisław Ptaszycki z Petersburga, Ignacy Chrzanowski z Warszawy, Józef Korzeniowski z Krakowa. Profesor Kallenbach w imieniu 32 członków Towarzystwa zaproponował uchwalenie wniosku: „Walne Zgromadzenie raczy uchwałą, skierowaną przeciwko Akademii Umiejętności, dnia 27 maja br. powziętą, uznać za niebyłą.” Pod wnioskiem złożyli podpisy między innymi: Karol Estreicher, Marian Sokołowski, Kazimierz Morawski Marian Zdziechowski, Konstancy Maria Górski, Stanisław Windakiewicz, Stanisław Estreicher, ks. Stefan Pawlicki, Józef Korzeniowski, Jan Łoś, Aleksander Brückner, Ignacy Chrzanowski, ks. Jan Fijałek, Stanisław Ptaszycki, Zygmunt Wasilewski, Jan Bołoz-Antoniewicz, Bronisław Dembiński, Ludwik Finkel, Adam Krechowicki oraz czterej członkowie Wydziału, którzy złożyli rezygnację: Józef Kallenbach, Wilhelm Bruchnalski, Edward Porębowicz i Bronisław Gubrynowicz.

Dyskusja była długa i pełna napięć, nie zdołano nawet przeforsować wniosków kompromisowych, w głosowaniu imiennym odrzucono większością głosów żądanie unieważnienia poprzedniej uchwały. Wówczas W. Bruchnalski w imieniu podpisanych pod wnioskiem Kallenbacha oświadczył, że występują oni z Towarzystwa. Zaraz po tym oświadczeniu opuścili salę obrad.

Echa dyskusji odzywały się nadal na łamach prasy we wszystkich zaborach. We Lwowie, który był głównym ogniskiem sporu, usiłował spokojnie rozważyć problem i zająć stanowisko obiektywne Zygmunt Wasilewski. W obszernym szkicu *Spór o Słowackiego jako zagadnienie nauki i kultury*, ogłoszonym w „Słowie Polskim”, stwierdził on, że Tretiak „obrazil uczucia religijne dzisiejszego pokolenia”, a Akademia Umiejętności przyznając mu nagrodę popełniła „błąd taktyczny” wobec nastrojów społeczeństwa. Cały spór jest – zdaniem autora – „reakcją wtórnego romantyzmu, romantycznej wiary w romantyzm zeszłowieczny jako siłę dzisiaj żywą”. Książkę Tretiaka uznał za „pracę doskonałą”, błędem zaś jego było to, że „nie zatarł za sobą śladów afektu, który niewątpliwie studiom jego towarzyszył”. Co do sporu zaś o wielkość naszych wieszczów stwierdzał, że „poetą narodu” jest i pozostanie Mickiewicz i dlatego słusznie znalazł miejsce wiecznego spoczynku na Wawelu. „Słowackiemu należy się świątynia jako artyście, a to jest rzecz różna. Będą do niej chodzić ci, co się na sztuce znają”¹⁴.

Z upływem czasu następowało uspokojenie nastrojów. Towarzystwo pod przewodnictwem wybranego na głośnym posiedzeniu 28 czerwca 1905 Ludomiła Germana, krajowego inspektora szkolnego, kontynuowało swą działalność. Dzięki taktowi i umiejętnościom mediacyjnym nowego prezesa doszło do unormowania sytuacji w Towarzystwie, różnice poczęły się zacierać, a członkowie, którzy wystąpili, znów zaczęli wspierać Towarzystwo i stopniowo do niego powracali. A powrót do jedności dokonywał się pod znakiem... Słowackiego.

Obchody setnej rocznicy urodzin poety w roku 1909 odbyły się przy udziale całego lwowskiego środowiska polonistycznego. Czynną rolę w przygotowaniu uroczystości oraz ich organizacji odegrali członkowie Towarzystwa Mickiewiczowskiego: zarówno ci, którzy doprowadzili do rozłamu, jak i ci, którzy na skutek wywołanego wówczas konfliktu odeszli, a po pewnym czasie do Towarzystwa powrócili. Najważniejszym momentem roku jubileuszowego był Zjazd Historyczno-literacki im. Juliusza Słowackiego we Lwowie w październiku 1909 roku.

Uroczystą atmosferę jubileuszową zakłócił znowu przykry zgrzyt. W tym czasie wznowiono starania o sprowadzenie prochów poety do kraju i złożenie ich w podziemiach katedry na Wawelu. Projekt ten spotkał się ze stanowczym sprzeciwem ówczesnego biskupa krakowskiego, kardynała Jana Puzyny. Wywołało to nową burzę: odbyły się wiece, uchwalano rezolucje potępiające hierarchę, organizowano różne formy protestu. Na fali tych wystąpień, nawet jeszcze przed osta-

teczną decyzją Pużyny, odzywało się od czasu do czasu echo sporu wokół książki Tretiaka. Nawiązywali do niej niektórzy autorzy listów do Komitetu Akademickiego sprowadzenia zwłok Słowackiego w Krakowie.

Wincenty Lutosławski w liście z 25 grudnia 1907 opowiedział się zdecydowanie za Wawelem jako miejscem spoczynku zwłok poety: „[...] na Wawelu obok zwłok Mickiewicza spocząć winna trumna Słowackiego na znak pojednania tych dwóch królewskich duchów. Wszystko za tym przemawia, chyba jeden Tretiak założyłby ruski protest, a Tarnowski by go poparł”¹⁵.

Józef Kościelski, fundator pomnika Słowackiego w Miłostawiu, w liście nadesłanym 26 marca 1908 z Poznania wyraził gorące poparcie dla idei złożenia prochów poety na Wawelu, przy okazji zaś napisał: „Sprawa będzie ciężka, bo ks. kardynał Pużyna na pewno jest pod wpływem ludzi, którzy to najęli Tretiaka, aby błotem obrzucił ideał gorąco czującej młodzieży...”¹⁶

A młodzież nadal gorąco odczuwała wspólnotę duchową z twórcą *Króla Duśha* i potrafiła żywiołowo reagować na wszelkie próby podważania jego wielkości. O nastrojach wśród młodzieży akademickiej mówi następujące wspomnienie ówczesnego studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, Stanisława Pigionia, który w roku akademickim 1909/1910 słuchał wykładów Stanisława Windakiewicza o Słowackim:

Otóż i wykład o Słowackim miał taki charakter porównawczy; badacz szukał przede wszystkim źródeł natchnień naszego poety wśród twórców obcych, głównie u Szekspira. Było to jedno jeszcze rozwinięcie „krakowskiej” tezy o bluszczowości wyobraźni twórczej Słowackiego. Wśród nas młodych teza ta nie budziła już entuzjazmu. Do tego dołączył się w wykładzie profesora взгляд inny, natury subiektywnej. Windakiewicz może z usposobienia, może po trosze przez przekorę nie lubił w swych ujęciach i sądach literackich patosu, egzaltowanych uwielbień, tego, co później nazwano brązownictwem. Było to przeciwne jego umysłowości, kształconej na wykwinnym sceptycyzmie i dystansie ironicznym jego mistrzów francuskich. Tymczasem taka atmosfera patosu i egzaltacji panowała w Krakowie, w szczególności zaś jako remanent młodopolski w stosunku do Słowackiego. Cóż się dziwić? Mieliśmy jeszcze świeżo w pamięci i w rozedrganiu uczuciowości pogłosy kampanii przeciwko monografii Tretiaka. Słowackiego czytaliśmy wiele. Wszystko to doskonale harmonizowało z naszymi zapędami „rewolucjonizmu z ducha”.

Tymczasem wykłady Windakiewicza o Słowackim były utrzymane we właściwym mu tonie sceptycznej powściągliwości krytycznej, podawane zaś z katedry nierzadko w intonacji subtelnej ironii, która mogła się nam wydać drwiną lekceważenia. Krzywiliśmy się i buntowali po cichu na sali. Aż wreszcie podczas któregoś wykładu, po jakimś dotkliwszym zwrocie ironicznym doszło do jawnej manifestacji. Studenci pomrukami i szuraniem butami wyrazili głośno swe niezadowolenie. Manifestacja taka w spokojnym Krakowie była wydarzeniem dość rzadkim, odbiła się szerokim echem wśród młodzieży¹⁷.

Tak to monografia historycznoliteracka, książka naukowa, wzburzyła umysły i rozgrzała nastroje, zwłaszcza wśród młodego pokolenia, na dłuższy czas. Głośno było o niej w salach uniwersyteckich, w prasie, w klubach i czytelniach, w kawiarni-

niach, wszędzie... Ludzie spirali się o Słowackiego z ogromnym emocjonalnym zaangażowaniem, takim samym, z jakim dyskutowano o najistotniejszych sprawach ogólnonarodowych.

Przypisy

¹ Szczegóły omawiam w książce *Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza 1886–1986*, Wrocław 1990, s. 34–35.

² „Pamiętnik Literacki” R IV, 1905 i odb. *Profesor Tretiak o Juliuszu Słowackim*, Lwów 1905.

³ S. Brzozowski, *Małżonek Tytania. J. Słowacki i jego krytyk*, „Głos” 1905, nr 28–31, 37–38.

⁴ W. Feldman, *Juliusz Słowacki w oświeceniu prof. Tretiaka*. „Krytyka” 1905, t. 2. Przedruk w zbiorze: *Pomniejszyciele olbrzymów. (Szkice literacko-polemiczne)*, Stanisławów 1905.

⁵ S. Tarnowski, *Profesora Tretiaka „Juliusz Słowacki”*, „Przegląd Polski” 1906, t. 2.

⁶ W. Spasowicz, *Uzupełnione studium prof. Tretiaka o Słowackim*, „Życie i Sztuka”, dod. do „Kraju” 1905, nr 17, 20–21.

⁷ H Sienkiewicz, *Dziela* pod red. J. Krzyżanowskiego. T. 55, Warszawa 1951, s. 11.

⁸ Por. A. Makowski, *Monografia czy pamflet? Polemika wokół książki J. Tretiaka o Słowackim (1903–1905)*. W jego książce: *Metoda krytycznoliteracka Piotra Chmielowskiego*, Warszawa 2002.

⁹ *Kronika*. – „Zamknięta era Mickiewicza”, „Promień” 1899, nr 1.

¹⁰ [J. L. Popławski] J. L. Jastrzębiec, *Z całej Polski*, „Przegląd Wszepolski” 1899, nr 8, s. 480.

¹¹ A. Makowski, *op. cit.*, s. 230–232.

¹² J. Ciałowicz, *Przed półwieczem. (Wspomnienia i refleksje)*. W: *Księga Pamiątkowa Gimnazjum Męskiego w Sanoku 1888–1958*, Kraków 1958, s. 195.

¹³ Cyt. za: Z. Wasilewski, *Spór o Słowackiego jako zagadnienie nauki i kultury*. W jego książce: *Od romantyków do Kasprowicza. Studia i szkice literackie*, Lwów 1907, s. 151. – Towarzystwo „Znicz” w Sanoku stanowiło rodzaj klubu młodzieży akademickiej mieszkającej w tym mieście. Byli to przede wszystkim studenci prawa uniwersytetów w Krakowie i Lwowie, którzy nie uczęszczali regularnie na zajęcia, tylko zdawali co pewien czas egzaminy. Na miejscu pracowali w sądach, kancelariach adwokatów i notariuszy oraz w różnych urzędach. Według określenia J. Krzyżanowskiego byli to „faktycznie «wieczni» lub «żelazni» kandydaci do egzaminów, których zdanie było udziałem jednostek tylko, i to bardzo rzadkich”. Członkowie Towarzystwa prowadzili działalność samokształceniową, organizowali zebrania dyskusyjne, posiadali dobrze zaopatrzoną bibliotekę z czytelnią. W pracach tych uczestniczyli również uczniowie miejscowego gimnazjum, szczególnie zreszteni w Organizacji Młodzieży Narodowej. (Zob. J. Krzyżanowski, *Ruch polityczny młodzieży gimnazjum w Sanoku przed rokiem 1914*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1981, nr 3, s. 311–313; Przedruk pt. *Ze wspomnień o Gimnazjum Męskim XI w Sanoku* w książce: *Na polach elizejskich literatury polskiej. Portrety i wspomnienia*. Wybór i oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 1997, s. 305–308; F. Bielak, *Promieniowcy i Tekowcy w Sanoku (1905–1907)*. W jego książce: *Z odległości lat. Wspomnienia i sylwetki*, Kraków 1979).

¹⁴ Z. Wasilewski, *op. cit.* – Merytoryczne podstawy sporu wokół monografii Tretiaka przedstawia szczegółowo A. Makowski, *op. cit.* – Przebieg dyskusji w Towarzystwie i okoliczności jej towarzyszące omawiam w książce *Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza 1886–1986*, s. 39–42. Por. również B. Nadolski, *Towarzystwo Literackie imienia Adama Mickiewicza 1886–1936. Zarys historii*, Lwów 1937, s. 28–32; tenże, *Burza wokół książki o Słowackim*, „Pomorze” 1960, nr 5.

¹⁵ S. Pigoń, *Z listów otrzymanych przez Komitet Akademicki [sprowadzenia zwłok Słowackiego]*. W: *Archiwum Literackie*. T. 8: *Miscellanea z pogranicza XIX i XX wieku*, Wrocław 1964, s. 432.

¹⁶ Tamże, s. 433.

¹⁷ S. Pigoń. *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, Warszawa 1983, s. 219–220.